

LUDŹ

Postacie:

konik morski 1 – Fredzio, konik morski 2 – Edzio, rybka 1 – Ala, rybka 2 – Ola, rybka 3 – Ela, rybka 4 – Jola, meduza 1 – Krysia, meduza 2 – Zosia, ślimak – Maciuś, rekin Alfred, rekin Adolf, mama rekin, żółw Profesor, ośmiornica Hermenegilda, 4 dziewczynki: Paulina, Gosia, Justyna, Lucyna, dzieci trzymające „fale” i „plażę”

SCENA I

Scenografia – np. niebieski materiał z naszytymi elementami morskiej flory i fauny. Muzyka – podwodne odgłosy np. pieśni wielorybów. Stworzonka morskie bawią się - koniki morskie skaczą, rybki rzucają gąbką. Ślimak z boku się przygląda.

Konik morski 1: Będę pierwszy, wygram, znowu wygram!

Konik morski 2: Nie chwal się, to jeszcze nie koniec!

Konik morski 1: I tak wygram!

Konik morski 2: Ja wygram! (zaczyna machać rękoma)

Konik morski 1: Oszukujesz!

Koniec, wygrał Km2.

Konik morski 1: Jesteś okropny! Oszukiwałeś!

Konik morski 2: Wcale nie! Po prostu ... włączyłem turbodoładowanie.

Konik morski 1: Widziałyście? Oszukiwał, no nie?

Rybka 1: E, nie, jesteśmy zajęte. Ela, ty ciamajdo, znowu nie złapałaś!

Rybka 3: No co, wymusło mi się.

Konik morski 1: Ale Edzio naprawdę oszukiwał!

Ślimak: To prawda, ja wszystko widziałem, pomagał sobie bocznymi płetwami. (nieśmiało)

Konik morski 2: Kabel! Kapuś!

Rybka 2: To brzydko, Edziu, nie wolno oszukiwać.

Konik morski 2: No bo ... no bo ... Fredzio zawsze wygrywa, ja też chciałem!

Rybka 4: Edziu, ale taka wygrana wcale się nie liczy.

Rybka 2: Wcale nie sprawia radości.

Nadpływają meduzy.

Meduza 1: Zośka, czyżbyśmy coś przegapiły?

Meduza 2: Hej, co się dzieje? Coś nas ominęło?

Rybka 4: Nie, bawimy się, prawda?

Rybki 1,2,3: No, bawimy się.

Konik morski 1: Tak, tylko niektórzy oszukują. (z wyrzutem)

Meduza 2: A jednak! Miałam nosa, coś się wydarzyło.

Meduza 1: Zośka, wkurzasz mnie! Ty miałaś nosa?

Meduza 2: No dobra, miałyśmy nosa. No to, co się stało?

Konik morski 2: Lepiej się stąd wynośmy, Alfred na horyzoncie!

Konik morski 1: Ty to potrafisz zmieniać temat. Alfred, też mi coś.

Pojawia się mały rekinek – Alfred

Rekinek Alfred: Cześć, w co się bawicie?

Konik morski 1: E, tak sobie gadamy.

Rybka 1: Tak sobie razem się nudzimy.

Rybka 3: Wiecie, ja muszę już płynąć, umówiłam się z mamą.

Rybka 2: Ja też muszę lecieć, mama kazała mi posprzątać jamkę.

Rybka 4: Ojej, zapomniałam, ciocia miała przy płynąć w odwiedziny, pa.

Konik morski 2: Straszne tu dziś nudy, Fredziu, chodź, skoczmy na wodorosty, mają podobno świeży plankton.

Meduzy uciekły bez słowa. Został ślimak.

Rekinek Alfred: Jak zwykle to samo, dlaczego oni nie chcą się ze mną bawić, dlaczego mnie nie lubią?

Ślimak: Bo się ciebie boją.

Rekinek Alfred: Mnie? Ja ... ja tylko chcę się bawić.

Ślimak: Tak naprawdę nie ciebie, tylko twej mamy i brata. Jesteście przecież rekinami.

Rekinek Alfred: Tak, wiem, że mama i Adolf nie są zbyt mili. A ty, ślimaczku się nie boisz! Jesteś odważny, tak?

Ślimak: Nie, niestety nie jestem.

Rekinek Alfred: Ale przecież nie uciekłeś jak inni?

Ślimak: Bo nie ruszam się zbyt szybko, jestem bardzo ślamazarny, taka ofiara losu, aż dziw, że jeszcze żyję.

Rekinek Alfred: Co ty mówisz, jesteś bardzo miły. Lubię cię.

Ślimak: To miło.

Rekinek Alfred: Jestem Alfred, a ty, jak masz na imię, ślimaczku?

Ślimak: Maciuś.

Rekinek Alfred: Maciusiu, zostaniemy przyjaciółmi? Proszę!

Nadpływa Adolf

Rekin Adolf: Tobie, mały, chyba odbiło, ślimak przyjacielem rekina. (śmieje się) Jak mama się dowie, to cię przetrzepie płetwą ogonową.

Ślimak: To może ja już sobie odpelnę.

Rekin Adolf: Ależ zostań, przyjacielu (*ironicznie*), pobawimy się w ... rzucanie ślimakiem w dal! (*śmieje się*)

Rekinek Alfred: Przestań, Adolfie, zostaw go! Jesteś niemiły, przez ciebie nikt się nie chce ze mną bawić.

Rekin Adolf: Ble, ble, ble. „Jesteś niemiły”. Nie braciszku, ja jestem straszny, okrutny, wredny, taki powinien być prawdziwy rekin, a nie takie niewydarzone coś, co przyjaźni się ze ślimakiem, zamiast go wałnąć płetwą.

Rekinek Alfred: Jesteś ... jesteś ... ja ... sobie popłynę daleko od ciebie ... znajdę sobie innego brata ...

Odpływa płacząc.

Rekin Adolf: A płyn sobie ty ... szprotko, sardynko, śledziu marynowany!

Też odpływa, w drugą stronę.

Ślimak: Ojej, Alfred popłynął w stronę zatoki, a tam jest bardzo płytko.

Wpadają koniki morskie i ryby 1 i 2.

Konik morski 2: Te, ślimak, udało się co, nie zauważył cię?

Ślimak: Jestem Maciuś!

Koniki morskie: Widzieliśmy też Adolfa, nic ci nie zrobił?

Ślimak: Nie, bo Alfred mnie obronił, jest moim przyjacielem.

KM i ryby śmieją się.

Rybka 1: Chyba zwariowałaś, to niemożliwe.

Konik morski 1: Zrobił cię w konia!

Ślimak: Wcale nie, on jest miły.

Konik morski 2: Jasne, miły rekin, to całkiem normalne, ocean aż się roi od miłych rekinów (ironicznie). Tobie, ślimak naprawdę odbiło!

Ślimak: Ja mam imię!

Konik morski 1: Może wypływałeś na powierzchnię i słońeczko za bardzo przypiekło ci skorupkę?

Ślimak: Możecie nie wierzyć, ale Alfred naprawdę jest dobry.

Wpadają meduzy.

Meduza 1: Spadajcie stąd, zbliża się sztorm!

Meduza 2: Będzie nieźle kołysało! Ktoś nieuważny może wylądować na lądzie.

Meduza 1: I wtedy krrr (pokazuje ręką odcięcie głowy).

Rybka 2: Ala, płyniemy na głęboką wodę!

Ślimak: Ojej, Alfred popłynął w stronę zatoki.

Rybka 1: No i dobrze.

Konik morski 1: Jednego potwora mniej.

SCENA II

Plaża (żółty materiał), z boku morze - fale (2-3 pasy niebieskiego – najlepiej 2 odcienie). Muzyka – szum fal. Przychodzą dzieci.

Gosia: Ale fajnie, nikogo nie ma.

Lucyna: Super, całe szczęście, że chłopcy nie zauważyli, jak poszliśmy.

Justyna: No, świetnie, z nimi są same problemy.

Gosia: Może się najpierw poopalamy, bo pogoda może się zepsuć?

Justyna: Nie, pobawmy się w coś, nudno leżeć na piachu i nic.

Paulina: Ja idę budować zamek.

Lucyna: Oj, Paula.

Gosia: Chodźcie, zagramy w piłkę.

Paulina robi zamek z piasku, Gosia, Lucyna i Justyna grają w piłkę plażową. Po chwili:

Gosia: Paulina, choć grać z nami.

Paulina: Potem, muszę dokończyć zamek.

Lucyna: Zamki z piasku robią małe dzieci.

Paulina: Dorosła się odezwała. Lubię bawić się w piasku i już.

Gosia: Justyna, uważaj, bo wpadnie do wody. (piłka rzeczywiście wpada do wody)

Justyna: Ups, nie chciałam.

Lucyna: Idź po nią teraz.

Justyna: Dobra, idę. (wchodzi do wody i się cofa) Woda jest zimna!

Gosia: Przestań, marudo, włącz, bo nam odpłynie.

Justyna: Ale ja nie umiem pływać.

Lucyna: No to co, masz wejść tylko po kolana.

Justyna: A jak nadejdzie fala?

Paulina: Och, Justyś, ja pójdę.

Paulina wchodzi do wody, bierze piłkę, wraca, nagle krzyknęła.

Gosia: Co się stało?

Paulina: Nic, przestraszyłam się. Wydawało mi się, że coś otarło mi się o nogę.

Lucyna: Pewnie jakaś meduza albo inne paskudztwo.

Justyna: (jąkając się pokazuje palcem) Re...re...rekin!

Dziewczyny krzyczą.

Paulina: Gdzie?!

Gosia: Wyłaż z wody!

Paulina wybiega z wody.

Paulina: Nie widzę! Gdzie on jest?!

Justyna: Już nie widać, pewnie odpłynął.

Lucyna: Ty, Justyna, wygłupiasz się, co? (Justyna zaprzecza ruchem głowy)

Gosia: Jeśli to kawał, to bardzo głupi.

Paulina: No wiesz, prawie dostałam zawału.

Justyna: Naprawdę widziałam płetwę rekina, przysięgam!

Gosia: Dobra, chodźcie, pogramy jeszcze, bo fale robią się coraz większe. (bierze piłkę, zaczynają grać)

Lucyna: Może będzie sztorm, ale byłoby fajnie.

Justyna: Chyba zwariowałaś.

Lucyna: No co, na pewno wygląda super, takie zbałwanione fale.

Gosia: Sama jesteś zbałwaniona.

Fale wyrzucają na brzeg rekinka Alfreda.

Paulina: Dziewczyny, zobaczcie, fale coś wyrzuciły.

Gosia: Pewnie jakaś zdechła ryba.

Paulina: Nie, ona się rusza.



Lucyna: Ojej, rzeczywiście. (podchodzi)

Justyna: Jaka śliczna rybka. (z zachwytem) Szkoda, że taka mało kolorowa.

Lucyna: No, ale za to dość duża.

Justyna: Można ją chyba pogłaskać, no nie?

Lucyna: Pewnie tak. Zobaczcie, jak fajnie rusza skrzelami. Super, nie?

Gosia: Fajnie rusza? Ona się dusi!

Justyna: Zgłupiałaś, na powietrzu się dusi?

Gosia: Czy ty w głowie masz całkiem pusto, ryby przecież muszą żyć w wodzie, tam pobierają tlen.

Justyna: Tlen w wodzie? (z niedowierzaniem)

Lucyna: Wiesz co, Justyna, ty jesteś nieziemsko odporna na wiedzę.

Paulina: Dziewczyny, to nie jest taka sobie miła rybka.

Lucyna: Jak nie, popatrz, jaka fajna.

Paulina: Jesteście ślepe, czy co? To przecież rekin. (przestraszyły się)

Gosia: E, coś mały jak na rekina, nie?

Paulina: Na razie jest mały, a potem urośnie.

Justyna: No tak, to jego płetwę pewnie widziałam.

Gosia: O kurczę, ale numer, prawdziwy rekin!

Lucyna: To może go zatłuczmy, to przecież ludojady.

Paulina: Zwariowałaś, Lucyna? Nie wolno, to przecież dziecko.

Lucyna: Tak, ale urośnie i cię zeżre.

Paulina: Przestań, on się za chwilę udusi, musimy mu pomóc.

Justyna: Zwariowałaś?!

Gosia: A niby jak? Weźmiemy go na rączki i zaniemiemy do mamusi?

Paulina: No nie, ale możemy pociągnąć go za płetwę do wody.

Lucyna: A on w ramach podziękowania odgryzie nam palce.

Justyna: Ja się wypisuję, ja mam alergię na białko ryb.

Gosia: Nikt ci nie każe go jeść.

Paulina: Gośka, no ruszcie się, musimy mu pomóc, bo zdechnie.

Gosia: Dobra, mam nadzieję, że będzie mi to tam (zerka w niebo) policzone.

We trzy, bez Justyny, ciągną go do wody. J. stoi z boku przerażona.

Paulina: Chwyć go z drugiej strony.

Lucyna: Uważaj, bo mnie dziabnie!

Paulina: Oj, udało się w końcu. Płyn malutki do mamusi.

Gosia: Nie przesadzaj z tą czułością.

Lucyna: No, ale zabawa co?

Justyna: Zabawa? Masz dziwne poczucie humoru. Ja już chyba pójdę do domu.

Gosia: Przestań, cykorze, już nic gorszego się nie stanie.

Lucyna: Musiałoby wyrzucić chyba mamusię tego malca.

Paulina: Idę popływać, strasznie gorąco.

Gosia: Jesteś szalona, tam jest rekin.

Paulina: On na pewno już dawno odpłynął i pewnie nigdy się już tu nie pokaże, a dla dużych sztuk tu jest za płytko.

Gosia: No nie wiem, ja bym nie szła. Poopalajmy się.

Lucyna: Nie idź, Paula.

Paulina: Nie bójcie się, pływam doskonale, nic mi się nie stanie.

Zdejmuje sukienkę, pod spodem ma jednoczęściowy kostium. Nakłada maskę z rurką. Wchodzi do wody.

Paulina: Woda jest świetna, idziecie?

Gosia: Nie, dzięki.

Lucyna: Wracaj szybko.

Justyna: Ona zwariowała, ten rekin ją zeżre.

Gosia: Zamknij się, optymistko.

SCENA III

Morze. Paulina pływa. Fale coraz większe. Muzyka – burza, grzmoty. Paula znika za kulisami. Wpływają rybki i meduzy. Z boku, prawie niewidoczny – żółw.

Rybka 3: Zobaczcie, coś pływa na powierzchni.

Rybka 4: Ale się śmiesznie rusza.

Meduza 2: Ja już kiedyś coś takiego widziałam.

Meduza 1: My już kiedyś coś takiego widziałyśmy.

Meduza 2: No mówię, że widziałyśmy.

Rybka 1: Rzeczywiście śmiesznie się rusza.

Rybka 2: Może to coś z lądu?

Przypływają koniki.

Konik morski 2: Głupia, coś z lądu nie może być w wodzie. Coś z lądu musi żyć na lądzie.

Meduza 1: Wcale nie, czasem coś z lądu wpada do nas.



Rybka 1: To prawda, słyszałam, że czasem takie coś z łądu łapie nas i porywa. Naprawdę! Całe ławice są unoszone w górę. Nikt już ich nigdy nie widział.

Konik morski 1: O rety, to może to jest właśnie to, lepiej uciekajmy.

Żółw: Och, dzieci, to tylko ludź. Jeden jest nieszkodliwy, jeśli na dodatek pływa na powierzchni. Gorzej, gdyby przypłynął tu, na dół.

Rybka 2: Profesorze, czy to prawda, co mówi Ala?

Żółw: Owszem, prawda. Ale nie martwcie się, ten ludź jest jeden i jest na powierzchni, nie ma się więc czym martwić.

Meduza 1: My jednak popłyniemy głębiej, bo sztorm coraz bliżej, a my jesteśmy bardzo lekkie, prawda, Zosiu?

Meduza 2: Prawda, Krysiu. Płyniemy, pa. (odpływają przestraszone)

Konik morski 2: Chyba się przestraszyły.

Rybka 2: Wcale się nie dziwię, naprawdę są lekkie, ten sztorm mógłby je wyrzucić na ląd.

Konik morski 1: One chyba bardziej przestraszyły się tego ludzia.

Rybka 4: Ale profesor mówi, że jeden taki ludź jest nieszkodliwy.

Żółw: Tak, dzieci, zupełnie nieszkodliwy.

Konik morski 1: Za to on jest szkodliwy! (krzyczy widząc Adolfa, uciekają w popłochu, zostaje żółw)

Rekin Adolf: O ho ho, na powierzchni pływa jakiś obiadek.

Wpływa mama rekin.

Mama rekin: Adolfie, gdzie twój brat?

Rekin Adolf: Nie wiem, mamu, tam pływa obiad.

Mama rekin: Adolfie, miałeś go pilnować!

Rekin Adolf: Mamu, on jest stuknięty, zaprzyjaźnił się ze ślimakiem.

Mama rekin: Ze ślimakiem? Niemożliwe!

Rekin Adolf: A jednak! Mówię, że zwariował. On w ogóle jest jakiś dziwny.

Mama rekin: Przestań, to twój brat. Wiem, że ma problemy, ale mu przejdzie w okresie dojrzewania. Zresztą, nie zmieniaj tematu. Gdzie on jest?

Rekin Adolf: E, chyba popłynął do zatoki.

Mama rekin: Do zatoki?! Przecież tam jest płytko! Miałeś go pilnować!

Żółw: Rzeczywiście, było z nim krucho, jakiś czas był na lądzie...

Mama rekin i Rekin Adolf: Na lądzie?!!!

Żółw: Spokojnie, po chwili jednak znów znalazł się w wodzie.

Mama rekin: Mój biedny synek, moje maleństwo! Gdzie on jest?!

Żółw: Odpoczywa za tym starym szkieletem koralowca przy skałce.

Mama rekin: Dziękuję, profesorze. A z tobą się jeszcze policzę. (odpływa)

Rekin Adolf: Mamu, a obiad? (odpływa za nią)

Wpadają koniki, za nimi ślimaczek.

Konik morski 1: Profesorze, ten ludź chyba tonie.

Żółw: Chyba tak, fale są coraz większe.

Ślimak: Nigdy nie widziałem jeszcze ludzia, ale mój przyjaciel Alfred mówił, że to te ludzie go uratowali.

Konik morski 2: Coś ty, niemożliwe.

Ślimak: Naprawdę.

Konik morski 1: Profesorze, ten ludź naprawdę tonie.

Żółw: Rzeczywiście, tonie, niedługo już pociagnie. Te ludzie muszą mieć powietrze, by żyć.

Konik morski 2: Ale dziwne te ludzie.

Przypływają rekiny. Koniki uciekają, ślimak i żółw zostają.

Mama rekin: Och, ty moje maleństwo, bardzo się bałeś?

Rekinek Alfred: Bardzo mamusiu, to było straszne, dusiłem się i było tak okropnie gorąco.

Mama rekin: Moje biedactwo!

Rekinek Alfred: Cześć, Maciusiu! Mamusiu, poznaj mego przyjaciela.

Mama rekin: Witaj, ślimaczku. (ledwo jej to przeszło przez gardło)

Ślimak: Dzień dobry, pani. (przestraszony)

Rekin Adolf: Mamo, obiad!

Mama rekin: A ten tylko o jedzeniu, twój brat mógł zginąć!

Rekin Adolf: Ale ten ludź naprawdę tonie!

Rekinek Alfred: Mamusiu! To właśnie ten ludź mnie uratował! Nie pozwól Adolfowi go zjeść! Nie pozwól!

Mama rekin: Synku, ale on i tak utonie.

Rekin Adolf: No, tyle mięcha ma się zmarnować?

Rekinek Alfred: Mamusiu, nie pozwól! Ja muszę go uratować!

Mama rekin: Kochanie, ale nic nie można już zrobić.

Żółw: Można.

Rekinek Alfred: Co, profesorze, co?!

Żółw: Hermenegilda ma napój, który pozwoli ludziowi przez jakiś czas oddychać pod wodą.

Rekin Adolf: Hermenegilda? O kurcze!

Rekinek Alfred: Popłynę do niej i poproszę o ten napój.

Mama rekin: Synku, nie!

Ale mały już popłynął. Reszta w drugą stronę. Chwilę jest pusto. Muzyka dyskotekowa (jakiś znany, modny kawalek). Pojawia się ośmiornica – Hermenegilda, tańcząc w rytm muzyki, przegląda się w lustrze. Po chwili przypływa rekinek. Muzyka cichnie.

Rekinek Alfred: Witam, pani Hermenegildo, ja ...

Ośmiornica: Cisza! Jak śmiesz zakłócać mój spokój, niewyrośnięty rekinie? Jestem zajęta. I nie nazywaj mnie Hermenegildą, nienawidzę tego imienia! Mam na imię Julia.

Rekinek Alfred: Przepraszam, pani Julio...

Ośmiornica: Cisza! Czy pozwoliłam ci mówić?! ... No dobra, mów.

Rekinek Alfred: Pani Julio, (mówi bardzo szybko) przypłynąłem prosić panią o płyn dla ludzia, bo on mi uratował życie, jak fala wyrzuciła mnie na ląd, on i 2 inne ludzie wciągnęli mnie znów do wody, a ja się już dusiłem i było tak strasznie gorąco i tylko dzięki niemu żyję...

Ośmiornica: Spokojnie, mały. Po co ci płyn dla ludzia, oni żyją na lądzie.

Rekinek Alfred: No bo właśnie on też wpadł do wody i Adolf chce go zjeść, żeby się mięso nie zmarnowało, ale ja nie pozwolę...

Ośmiornica: Kto to jest Adolf?



Rekinek Alfred: Mój starszy brat, ale ja mu nie pozwolę, muszę mieć płyn, bo mój ludź się udusi, bo profesor mówi, że te ludź nie mogą oddychać jak my...

Ośmiornica: Cicho! Co za gaduła z ciebie! Jeśli ten ludź uratował ci życie, to należy mu się płyn. Masz. *(podaje mu puszkę Red-Bulla)*

Rekinek Alfred: O, ożywia ciało i umysł! Dziękuję, pani Hermene.... pani Julio... dziękuję! *(odpływa)*

Ośmiornica: Och, te dzieciaki. Co za hałaśliwe stworzenia, nie mogłabym mieć dzieci. *(przegląda się dalej w lustrze)* Tak, Julia to piękne imię, pasuje do mnie.

Znów ta sama muzyka, ośmiornica odpływa, pojawiają się wszystkie morskie stworzenia i tańczą, pojawia się tonąca Paulina. Rekinek Alfred podaje jej Red-Bulla, ona wypija i może oddychać pod wodą. Tańczą wspólnie – chwilę. Muzyka cichnie. Wszyscy schodzą ze sceny.

SCENA IV

Plaża. Dziewczyny krzyczą przerażone.

Gosia: Już jej nie widzę!

Lucyna: Utopiła się!

Justyna: Mówiłam, żeby nie płynęła, pewnie rekin ją zjadł!

Gosia: Zamknij się! Co ty gadasz!

Lucyna: Są takie fale, że pewnie opadła z sił!

Justyna: Co my teraz zrobimy?!

Gosia: Zobaczcie, chyba coś widzę!

Justyna: To Paula! A obok płetwa rekina!

Lucyna: O, Boże, ratunku!

Justyna: Mówiłam, mówiłam, że ją zje!

Gosia: Ale ona zbliża się do brzegu!

Lucyna: Macha do nas!

Justyna: Może nie widzi rekina?!

Gosia: Nie, on po prostu płynie sobie obok niej!

Pojawia się Paulina z żółwiem i rekinkiem.

Paulina: Dziewczyny, wszystko w porządku! *(wychodzi na brzeg)*

Przytulają ją, poklepują.

Gosia: Myślałyśmy, że się utopiłaś!

Justyna: I że cię zeżarł rekin!

Paulina: I prawie tak było.

Lucyna: Nic nie rozumiem. Nie było cię widać przeszło 15 minut!

Gosia: W sumie to powinnaś już nie żyć.

Paulina: Dzięki! Wiem, ten rekinek, którego uratowałyśmy, ocalił mi życie.

Justyna: Co ty mówisz?!

Gosia: Paula, jesteś w szoku! Chodź, zaprowadzimy cię do domu, musisz chyba iść do lekarza.

Gosia obejmuje Paulę i prowadzi wolno za kulisy, dziewczyny obok, Paula opowiada idąc (macha do rekinka i żółwia, ci odpływają).

Paulina: Mówię wam, uratował mi życie, odwdzieczył się. Widziałam też jego brata, który zresztą chciał mnie zjeść, jego mamę, całkiem miła pani rekinowa. Pogadałam ze ślimakiem Maciusiem, rybami i dwoma konikami morskimi. Wiecie, ten rekinek Alfred (macha) przyjaźni się z Maciusiem. Ośmiornica dała Alfredowi taki płyn, dzięki któremu ... *(cichnie za kulisami)*

Muzyka – ta ze sceny z ośmiornicą, wszyscy aktorzy wbiegają i chwilę tańczą. Wyciszenie muzyki. Ukłon.